GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“, „Gospodarz“ i „Głos Pogranicza“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.60 mk., z odnoszeniem w dom 1.96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań nr. 210 201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2, Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 46 | Olsztyn, na niedzielę [illegible]go kwietnia 1932 r. | Nr. 77

Moskwa liczy się z możliwością wojny japońsko-amerykańskiej

Moskwa. Oficjalny organ sowieckiego komisarjatu wojskowego „Czerwona Gwiazda“ publikuje artykuł w którym uważa wojnę między Japonją a St. Zjednoczonemi o panowanie nad Oceanem Spokojnym za nieuniknioną.

W artykule tym powiedziane jest, że dotychczasowy pojedynek japońsko-amerykański ograniczał się tylko do wymiany not dyplomatycznych, do polemiki prasowej i demonstracyjnych manewrów wojskowych. Wszystko to jednak jest zaczątkiem zbrojnego starcia, do jakiego dojść musi niebawem między japońskim a amerykańskim imperjalizmem.

Także i pozostała prasa sowiecka omawia obszernie możliwość wojny japońsko-amerykańskiej, zwracając równocześnie uwagę dyplomatycznych kół japońskich na fakt, że przez złe stosunki z Rosją sowiecką, Japonja utrudnia sobie tylko swoją pozycję na wypadek wojny. W niektórych politycznych kołach rosyjskich mówi się już nawet o możliwości wspólnej akcji rosyjsko-amerykańskiej, celem zapobieżenia posuwaniu się Japończyków na terenie azjatyckim.

Jak donosi biuro „United Press“ z Tokio, prasa japońska nie zdradza żadnego zaniepokojenia na skutek koncentracji oddziałów sowieckich na Dalekim Wschodzie. Również i wizytę rosyjskiego wicedyrektora kolei wschodnio-chińskiej złożona gubernatorowi tej kolei w Charbinie uważa prasa japońska jedynie za gest, równający się uznaniu nowego państwa mandżurskiego przez Rosję sowiecką, gdyż w czasie wizyty dyrektor kolei wschodnio-chińskiej wyrazić miał gotowość współpracy z nowem państwem mandżurskiem. Oficjalnie donoszą, że rząd rosyjski buduje twierdzę na granicy mandżursko-sybirskiej w pobliżu Pogranicznaja. W tym celu zmobilizowanych zostało 1000 robotników we Władywostoku.

Raj sowiedki w opisie Geo Londona

W r. b. Sowiety będą święcić 15-lecie swego istnienia. A martyrologja nieszczęsnej Rosji trwa w dalszym ciągu. Wciąż jeszcze słychać strzały, którymi władcy tego „raju“ uczą wielbić nowe prawa i zwyczaje. Granica Rumunji stale rozbrzmiewa krzykiem uciekających i jękami zatrzymanych w Bolszewji. Szum Dniestru nie może zagłuszyć skarg i narzekań, które rwą się z piersi uciemiężonych. 15 lat trwa już ten krwawy dramat, a słuchając opowiadań uciekinierów, mimowoli przenosimy się w początki średniowiecza i zdaje się nam, że świszcze bat Hunnów.

Nad brzegiem Dniestru, po stronie rumuńskiej, znajduje się schronisko dla uciekinierów. Korespondent paryskiego „Journal'u“, Geo Londyn, jeździł tam przed świętami Wielkiejnocy, by zobaczyć tę dziwną instytucję, powstałą w 20 wieku, w której chronią się ludzie przed ludźmi. W przytułku tym znajdują się mężczyźni i kobiety, starcy i dzieci, szczęśliwi, że udało się im przebyć granicę. Zwykle są oni w takim stanie zdrowia, że nieodzownym jest dla nich szpital. Wszyscy oni uważają się za wybrańców losu, bo choć okaleczeni, czuć się mogą wolnymi. Nierzadko zdarzają się wypadki, że, stojąc już na ziemi rumuńskiej, ten i ów ze zbiegów warjuje ze szczęścia. Geo London zwiedzając przytułek rozmawiał ze świeżo przybyłym Mikitą Bukowinym, który przepłynął Dniestr z 6-cioletnim synkiem. W drodze otrzymał dwie kule i dogorywał. Żonę swoją wraz z malutką córeczką umieścił w beczce, którą powierzył falom Dniestru. Teraz dopytywał się o los tych swoich najbliższych. Niestety, jak Geo Londona poinformował dyrektor rumuńskiej straży pogranicznej, beczka ta zatonęła. Z całej rodziny zatem ocalał jedynie mały chłopiec.

Pensjonarze przytułku, gdzie rumuńska straż pograniczna do swych oficjalnych funkcyj dołączyć musi również akcję charytatywną, naogół robią wrażenie ludzi zupełnie pozbawionych ochoty do życia. Ktoś, szalenie zmęczony, spoczywa z zamkniętemi oczyma, a na wszelkie zadane mu pytania odpowiada cichym głosem: wy nawet nie przypuszczacie, co się tam dzieje!

I ma rację. Europa wcale nie orjentuje się, czem grozi dość swobodnie rozwijająca się propaganda bolszewicka w różnych dziedzinach życia, przeciwnie — lekceważy sobie to niebezpieczeństwo, tak przecież bliskie i tak naprawdę straszne.

Chińsko-japońskie zawieszenie broni

zostało podpisane w Szanghaju.

Londyn. Nadeszły tu z Szanghaju prywatne wiadomości o definitywnem zakończeniu rokowań chińsko-japońskich w sprawie zawieszenia broni, jakie toczyły się od dłuższego czasu w Szanghaju. Rokowania te doprowadziły do pomyślnego rezultatu i podpisana została umowa o zawarciu między dwiema walczącemi stronami zawieszenia broni z terminem nieograniczonym.

W myśl tej umowy wojska chińskie mają pozostać na dotychczasowych swych stanowiskach, wojska japońskie natomiast wycofają się do obszaru koncesyj międzynarodowych. Wojska japońskie mają również pozostać w chińskiej dzielnicy Szanghaju, jednakowoż administracja tej dzielnicy i władza policyjna spoczywać będzie w rękach dotychczasowych władz chińskich.

Samoloty chińskie i japońskie mogą dokonywać lotów wywiadowczych. Strefa między stanowiskami obu armji będzie również podlegać administracji chińskiej.

Angielskie koła polityczne i dyplomatyczne odnoszą się z dużym sceptycyzmem i z pewnem niedowierzaniem do tych wiadomości, traktując sprawę chińsko-japońskiego zawieszenia dość pesymistycznie i wyrażając przekonanie, że sytuacja na Dalekim Wschodzie raczej stale się zaostrza, zamiast zbliżać się do pokojowego jej rozwiązania.

Ambasada japońska w Londynie wiadomości o podpisaniu zawieszenia broni do tej pory nie potwierdziła.

Nieudała się próba uzdrowienia wielkiego przemysłu

Berlin. Komisja budżetowa Reichstagu obradowała na poufnem posiedzeniu nad sprawą sytuacji w przemyśle żelaznym na niemieckim Górnym Śląsku. Na wyrażone w swoim czasie życzenie komisji, minister gospodarki Rzeszy miał przedłożyć, według informacji prasy, poufny memorjał o reorganizacji zjednoczonych górnośląskich zakładów górniczych oraz w sprawie połączenia z niemi zakładów Borsiga. Komisja przyjęła wniosek socjalistów, wzywający rząd do przedłożenia nowego wykazu sum, udzielonych z funduszów państwowych na sanację przemysłu oraz przyjętych przez rząd Rzeszy w tym celu gwarancyj. Wykaz ten obejmować ma stan do 1 kwietnia br. Projekt rządu Rzeszy w sprawie sanacji zjednoczonych górnośląskich zakładów hutniczych został po dłuższej dyskusji odrzucony przez znaczną większość komisji, złożoną z socjaldemokratów, partji państwowej, części centrum i chrześcijańsko-socjalnych.

Przed głosowaniem 10 kwietnia

Berlin. W drugiem głosowaniu na prezydenta Rzeszy oficjalnie zgłoszeni zostali trzej kandydaci Hindenburg, Hitler i Thälmann. Kandydatura Duesterberga i Wintera nie została wniesiona.

Telegramy

Powtórzenie się cudu Wielkopiątkowego w Andrji w innych miejscach Włoch.

Citta del Vaticano. Wielkopiątkowy cud w Andrji, jaki wydarzył się przy relikwiach wieńca cierniowego, powtórzył się jeszcze w dwóch innych miejscowościach we Włoszech, gdzie przechowywane są relikwie korony cierniowej Chrystusa Pana. W małej miejscowości San Giovanni pod Bergamo cud nastąpił w pierwszy dzień Wielkiej Nocy o godz. 23 min. 10 po całodziennych żarliwych modłach zgromadzonych wiernych. Cud ten został formalnie potwierdzony przez Ordynarjusza. W tym samym dniu podobny cud wydarzył się w Monte Fusco koło Nocery.

Program pobytu premjera francuskiego w Londynie.

Paryż. Tardieu odbył wczoraj ponownie rozmowę z ambasadorem W. Brytanji lordem Tyrellem. W czasie rozmowy uregulowano ostatecznie szczegóły podróży ministrów francuskich do Londynu.

Premjer Tardieu i min. Flandin opuszczą Paryż nie w niedzielę popołudniu, jak to było początkowo przewidywane, lecz w niedzielę rano pociągiem o godz. 10-ej, który przybędzie do Londynu około g. 17-ej. Niezwłocznie po przybyciu premjer Tardieu odbędzie pierwszą rozmowę z Mac Donaldem, po której nastąpi bankiet, wydany w ambasadzie francuskiej. W poniedziałek rokowania francusko-angielskie, mające się odbyć w apartamentach urzędu premjera angielskiego, przerwane zostaną śniadaniem, jakie na cześć swych gości wyda Mac Donald. Przy końcu rozmów wydany będzie komunikat, poczem wizyta gości francuskich zakończy się obiadem u lorda i lady Londonderry.

Podczas swego pobytu w Londynie, ministrowie francuscy z towarzyszącymi im rzeczoznawcami zamieszkają w hotelu Hyde Park. Odjazd ministrów francuskich z Londynu nastąpi w poniedziałek wieczorem, tak, że Tardieu przybędzie do Paryża we wtorek rano.

Niezadowolenie w Berlinie i Rzymie.

Londyn. „Times“ w depeszach swoich korespondentów z Berlina i Rzymu stwierdza, że zapowiedziana konferencja francusko-brytyjska w Londynie, wywołuje niezadowolenie w Berlinie i Rzymie. Pierwotna brytyjska propozycja, aby Niemcy wzięły udział w konferencji 4-ch mocarstw w Londynie, wywołała w Berlinie zadowolenie, gdyż oznaczało to, że Niemcy wezmą udział, jako równy pomiędzy równymi w sprawie naddunajskiej i to od samego początku. Obecnie wizyta premjera Tardieu w Londynie, wywołuje niepokój, albowiem w Berlinie utwierdza się przekonanie, że spotkanie 4-ch mocarstw zależne jest od rozmów p. Tardieu i stanowić może jedynie uzupełnienie jego konwersacyj londyńskich. Co się tyczy Rzymu, to wiadomość o przybyciu Tardieu do Londynu nie została w Rzymie przyjęta życzliwie. Przeważa podejrzenie, że obecnie rząd brytyjski nie będzie nalegał na odbycie bezzwłoczne konferencji 4-ch mocarstw. Gdyby pobyt p. Tardieu i Flandina został przedłużony i przekształcił się na konferencję 4-ch mocarstw, to podejrzenie Włoch byłoby usunięte.

Awantury w parlamencie rumuńskim.

Bukareszt. Na ostatniem posiedzeniu przedświątecznem parlamentu rumuńskiego przyszło do burzliwych zajść. W chwili, kiedy poseł żydowski Singer zgłosił interpelację w sprawie rozruchów antysemickich w Jassach, poseł antysemicki Robu, należący do grupy prof. Cuzy, rzucił się z pięśćmi na posła żydowskiego, zadając mu kilka uderzeń. Urzędnicy parlamentu z trudem odciągnęli awanturniczego posła od trybuny. W parlamencie powstała nieopisana wrzawa, wobec której przewodniczący obradom był bezsilny. Posiedzenie zostało przerwane.

Dzień następny naogół upłynął w Bukareszcie spokojnie. Król Karol przyjął delegację studentów, której oświadczył, że uwzględni słuszne i uzasadnione postulaty młodzieży akademickiej.

Zgon przedstawiciela Polski w Genewie

Genewa. Zmarł w klinice w Bernie minister Franciszek Sokal, przewodniczący stałej delegacji polskiej przy Lidze Narodów, b. minister pracy. Eksportacja zwłok z Berna do Warszawy nastąpi niezwłocznie.

*

Zmarły w Bernie min. Franciszek Sokal urodził się w r. 1882. Jest synem Emila Sokala inżyniera dyrektora filtrów warszawskich. Ukończył politechnikę w Warszawie w r. 1904. Mianowany dyr. depart. pracy w r. 1918 bierze czynny udział w organizowaniu Ministerstwa Pracy. W charakterze głównego insp. pracy stoi do r. 1920 na czele inspektoratu, którego zorganizowanie zostało mu powierzone. W roku 1919 wziął min. Sokal udział w pracach komisji międzynarodowej ustawodawstwa pracy konferencji pokojowej w Paryżu, następnie był pierwszym delegatem Rządu polskiego na pierwszej sesji międzynarodowej konferencji pracy w Waszyngtonie w r. 1919. Na skutek jego inicjatywy zwołana została do Waszyngtonu międzynarodowa konferencja inspektorów pracy. Mianowany przez Rząd delegatem do rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy opuścił Ministerstwo Pracy i przydzielony został do Prezydjum Rady Ministrów w charakterze dyr. komisji specjalnej. Był w roku 1924 przedstawicielem Polski na pierwszą konferencję emigracyjną w Rzymie, której został wiceprezesem. W listopadzie 1924 r. mianowany został ministrem pracy i op. społ. i pozostawał na tem stanowisku przez rok. — Min. Sokal brał stały udział jako pierwszy delegat Rządu polskiego w sesjach międzynarodowej konferencji pracy. Od roku 1919 do r. 1931 był on członkiem i przewodniczącym całego szeregu komisyj w Międzynarodowem Biurze Pracy. W r. 1931 został jednomyślnie wybranym przewodniczącym 11-tej sesji międzynarodowej konferencji pracy. Minister Sokal brał udział w pracach Ligi Narodów od samego jej stworzenia. Był członkiem delegacji polskiej na Zgromadzeniach Ligi. W r. 1926 został mianowany posłem nadzwyczajnym i min. pełnomocnym oraz stałym delegatem Polski przy Lidze Narodów. Gdy Polska uzyskała w roku 1927 miejsce w Radzie Ligi. Rząd polski zamianował Ministra Spraw Zagr. swoim przedstawicielem w Radzie Ligi, a Sokala jego zastępcą. Minister Sokal reprezentował Polskę w różnych komisjach Ligi Narodów. Był m. in. członkiem komisji przygotowawczej do konferencji rozbrojeniowej, członkiem komisji uzgodnienia paktu Kelloga z paktem Ligi Narodów, komisji reorganizacji sekretarjatu Ligi i Trybunału Haskiego, t. zw. komisji 13, której był przewodniczącym. Mianowany drugim delegatem Polski na konferencję rozbrojeniową nie mógł już brać udziału w jej pracach wskutek ciężkiej choroby, której uległ. Min. Sokal wydał kilka dzieł z zakresu polityki społecznej, m. in. Ubezpieczenia Społeczne w Polsce. Osierocił żonę i jednego syna.

Czy jesteś już abonentem „Gazety Olsztyńsie"?

Hiszpańska legja cudzoziemska ma być w najbliższym czasie rozwiązana. Powodem tego kroku są liczne morderstwa zachodzące w Legji. Na obrazku naszym widzimy grupę legjonistów hiszpańskich.

Wolą ginąć z głodu, niż pracować w kopalniach sowieckich

Paryż. W „Le Journal" opowiada Londyn szczegóły rozmowy, jaką odbył z Rosjaninem Watlawiczem, inżynierem górniczym, zatrudnionym do niedawna w dyrekcji jednego z wielkich przedsiębiorstw węglowych w Stalingradzie, któremu wraz z żoną udało się zbiec do Rumunji.

Przed r. 1931 — oświadcza Watlawicz — górnicy sowieccy pracowali w kopalniach ściśle ograniczoną ilość godzin i zobowiązani byli do wydobycia w każdym miesiącu zgóry oznaczonego kontyngentu węgla. O ile w końcu miesiąca okazało się, że ilość wydobytego surowca była niższą od przewidywanej, wówczas zmniejszano górnikom pensje proporcjonalnie do powstałego deficytu. Od 1931 r. stosowana jest inna metoda: za wykonaną pracę odpowiedzialna jest administracja fabryki i jeśli ilość wydobytego węgla niższą jest od przewidywanej na ten miesiąc to robotnicy pracują w dalszym ciągu, nie pobierając wynagrodzenia aż do czasu wyrównania niedoboru. Podobny stan rzeczy czyni życie robotnika okropnem, gdyż nie ma on stałych godzin przyjmowania posiłku i powraca do domu w porach wprost fantastycznych, co odbija się ujemnie na jego zdrowiu.

Okręg doniecki sprowadził niedawno do pracy górników z Zagłębia Ruhry, gdzie panuje obecnie bezrobocie. Nie mogąc znieść okropnych warunków życia w kopalniach rosyjskich, powrócili oni do swej ojczyzny.

Czy Mały Lindbergh umarł z niewygód

W Rzymie, aresztowano jasnowidzącą wróżkę, Rosinę Bigazi, która cieszy się wielką popularnością i ma gorących zwolenników nawet wśród inteligencji.

Przyczyną aresztowania było wysłanie przez Rosinę do Ameryki telegramu o następującej treści:

„Dziecko Lindbergha umarło z niewygód w mieście Hopewell, a pewna ponura kobieta jest główną winowajczynią w tej sprawie."

Aresztowana wróżka tłomaczyła się, że dostała z Ameryki telegram z zapłaconą odpowiedzią od niejakiego Luigi Rosettiego w Nowym Jorku, który zapytywał ją o los małego Lindbergha. Wróżka nie podejrzywała złej woli w tem zapytaniu. Z Rosettim miała już raz sprawę, kiedy, przeczytawszy o niej w sprawozdaniu z jakiegoś procesu, w którym ona wykryła winowajcę, zatelegrafował do niej z zapytaniem o swoją przyszłość a ona odpowiedziała, że wkrótce ożeni się z bogatą córką amerykańskiego bankiera, co się wszystko sprawdziło.

Policja rzymska stwierdziła, że Rosina nie może być istotnie podejrzaną o współudział w porwaniu, nad to okazało się, że ów telegram amerykański pochodził właściwie od samego Lindbergha.

Od siedmiu lat w niewoli u białych Indjan

Wieści o losie pułkownika Fawcett'a.

Z Brazylji nadeszła zdumiewająca wiadomość Znany podróżnik i badacz angielski pułkownik Fawcett, który przed siedmiu laty, wyruszywszy z wyprawą do serca dżungli brazylijskiej, zniknął w sposób tajemniczy, rzekomo teraz się odnalazł. W ciągu tych siedmiu lat miał pozostawać w niewoli u pewnego indyjskiego szczepu który więzi go dotąd.

Przed siedmiu laty Fawcett w towarzystwie 19-letniego syna Jacka i amerykańskiego badacza Raleigha Rimella wyruszył na wyprawę, której celem było odszukanie w okolicach Matto Grosso w puszczy brazylijskiej śladów zaginionej białej kultury, będącej „kolebką ludzkości".

Przedewszystkiem chodziło mu o natrafienie na białych Indjan, o których istnieniu był święcie przekonany. Mieli oni być potomkami owej mitycznej rasy władców Ameryki Południowej. Pewien dokument, znaleziony w archiwum państwowem Rio de Janeiro, a pochodzący z r. 1745 potwierdził hipotezę uczonego.

L. WALLACE.

BEN HUR

39)

W piątym obiegu Sydończyk zrównał się z Ben Hurem, lecz prawie natychmiast Żyd wyprzedził go znowu.

Szóste okrążenie nie przyniosło żadnej zmiany.

Widzowie, jakby skamienieli, pochyleni naprzód, gonili oczyma szermierzy.

A Sanballat z uprzejmym uśmiechem kusił w dalszym ciągu młodych Rzymian.

— Talent! pięć talentów! dziesięć talentów! ile chcecie! na Żyda! — wołał, potrząsając swemi tabliczkami.

— Ja przyjmuję twoje sestersy! — zawołał jeden z młodzieńców.

— Czemu?

— Patrz! Messala już rozpuścił swe konie w najszybszym biegu. Lejce jego zwieszają się wolno, jak wstęgi. A ten pies wstrzymuje całą siłą swoje araby. Jeżeli bogowie nie dopomogą naszemu przyjacielowi, zostanie pobity przez tego podłego Żyda.

Tymczasem Messala zaczynął wysuwać się naprzód. Rumaki jego pędziły w szalonym pędzie. Lecz czy długo jeszcze będą mogły biec w tym galopie? A był to zaledwie początek siódmego koła.

Mknęły dalej. Przy drugiej mecie Ben Hur skręcił poza rydwan Rzymianina. Radość stronników Messali nie miała granic: wyli, krzyczeli i powiewali szkarłatnemi wstęgami i piórami.

Sanballat zapełnił tabliczki mnóstwem zakładów.

Simonides i jego kompanja udawali spokój. Kupiec siedział z głową opuszczoną na piersi. Ilderim szarpał białą brodę, a oczy jego ciskały iskry gniewu. Estera siedziała cichutko, śledząc każdy ruch Ben Hura; jedna tylko Iras zdawała się być rozbawiona i zadowolona.

Gdy Ben Hur przejeżdżał przed ich galerją, Estera znów dojrzała twarz jego.

Był jeszcze bledszy niż przedtem.

Pozostał jeden tylko obieg — rozpoczynał się początek końca. Ben Hur był jeszcze wciąż w tyle poza Messalą.

Na zakręcie Messala wstrzymał bieg swych koni. Wyglądał już teraz na triumfatora; stał dumny i wzgardliwy, pełen pewności, że po tamtej stronie, w odległości sześciuset stóp zaledwie oczekują go sława, majątek i zaszczyty.

W tej chwili jednak Malluch dostrzegł z galerji, że Ben Hur puścił nagle cugle swym rumakom; rozwinął długi bicz, świsnął nim, a choć nie opuścił go na grzbiety arabczyków, ruchem tym podniecił je i zachęcił.

Konie, jakby zrozumiawszy to wezwanie, jednym skokiem zrównały się z końmi Rzymianina.

— Ben Hur! Ben Hur! — wołano coraz głośniej, coraz namiętniej.

On zaś pochylony nad arabami, przemawiał do nich w starożytnym języku pustyni.

Messala okrążał właśnie mur przy mecie. By go wyprzedzić, Ben Hur, musiał przeciąć arenę w poprzek. Jeszcze chwila i oba rydwany pędziły obok siebie koło w koło.

Nagle rozległ się trzask, a jednocześnie poleciały po arenie białe i żółte drzazgi. Rydwan Rzymianina pochylił się na prawą stronę, oś uderzyła o twardy tor, odskoczyła i wóz roztrzaskał się na drobne kawałki, a Messala, zaplątany w lejce, padł głową naprzód.

Jadący za nim Sydończyk w największym pędzie wpadł na połamany rydwan, przejechał po bezwładnie leżącym Rzymianinie i wleciał w sam środek jego spłoszonej czwórki.

Nikt wszakże nie zauważył tego, co zaszło przed chwilą. Nikt nie spostrzegł, jak Juda niesłychanie zręcznym zwrotem skręcił o kilkanaście cali na lewo, jak żelaznym końcem swej osi zahaczył o koło Messali i, przyparłszy go tym ruchem do muru, zmiażdżył jego rydwan.

Ben Hur pędził teraz z taką szybkością, że gdyby nie turkot kół, możnaby sądzić, że czwórka jego unosi się w powietrzu.

Diceas i Koryntczyk byli zaledwie w połowie areny, gdy Ben Hur stanął pierwszy u mety.

Wyścig był wygrany!

Prokonsul powstał z siedzenia; pretor zeszedł po kamiennych schodach, aby uwieńczyć zwycięzcę. Lud wył, krzyczał i zarzucał Judę kwiatami.

Estera oczu oderwać nie mogła od bohatera dnia. Iras podniosła się na ławie i przesłała mu czarujący uśmiech.

Prawdopodobnie taki sam otrzymałby Messala, gdyby był zwycięzcą.

Widowisko zakończyła walka na pięście, w której zwycięzcą był rudowłosy Germanin. Dzika jego twarz zwróciła uwagę Ben Hura. Przyjrzał mu się lepiej i poznał w nim mistrza w sztuce szermierskiej, którego ulubionym uczniem był kiedyś w Rzymie.

— — — — — —

Szeik Ilderim uszczęśliwiony był wynikiem wyścigów.

Pragnął po królewsku wynagrodzić Judę, lecz młodzieniec nic przyjąć nie chciał, mówiąc, że upokorzenie nienawistnego wroga jest mu najcenniejszą nagrodą. Długo nalegał szeik, lecz Juda pozostał niewzruszony i wkońcu powiedział mu te słowa:

— Szlachetny szeiku, powiedziałem ci już, że żadnej nagrody nie przyjmę od ciebie, wystarczy mi bowiem mieć twoje serce i rękę twą, która zasłoni mnie przed niebezpieczeństwem. Niech raczej bogactwa twe służą Temu, co nadchodzi. Dziś nie przyjmuję twej wspaniałomyślności, lecz może w przyszłości zażądam znacznie więcej od ciebie.

Rozmowę tę przerwało wejście służącego, zawiadamiającego, że przybył Malluch i jakiś nieznany posłaniec.

Pierwszy wszedł wierny sługa Simonida i rzekł do szeika:

— Pan mój przysyła mnie, aby ci powiedzieć, że część stronnictwa rzymskiego powstała przeciwko wypłaceniu zdobytej przez konie twe nagrody.

Ilderim uniósł się gniewem.

— Na Boga! — krzyknął, tupiąc nogami — chyba cały Wschód orzeknie, że wyścig został wygrany rzetelnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wyprawa wyposażona była znakomicie w odzież i pożywienie, a nawet w auto pancerne. Zrezygnowano tylko z broni, gdyż Fawcett twierdził, iż pułki żołnierzy z karabinami maszynowemi i gazami trującemi nicby nie zdziałały, gdyby dzicy chcieli ich zgładzić. Jedyną szansę powodzenia wyprawy widział on w przyjaznych stosunkach z tubylcami. Celem wyprawy były źródła pomiędzy rzekami Xingu i Tapajoz, gdzie Fawcetc spodziewał się znaleźć ślady białego ludu.

Po pewnym czasie słuch o całej wyprawie zaginął. Wyprawa ratunkowa pod kierownictwem Dyotta przebiegała dżungle Brazylji bez rezultatu. Sądzono, że wszyscy zginęli. Jedynie żona Fawcetta twierdziła uparcie, że mąż żyje.

I oto, teraz po 7-miu latach nadchodzi wiadomość, że wyprawa znajduje się w niewoli u białych Indjan. Z Sao Paolo wyruszono na ratunek.

Na przełomie zimy

Miesiąc kwiecień — w okres którego wchodzimy z dniem dzisiejszym, zawdzięcza swą nazwę przyjemnej porze, strojącej ziemię kwieciem:

Na kwiecień
Lada z czego wianek upleciem.

Pociesza on nadzieją gospodarzy, że bydło już karmy domowej potrzebować nie będzie, co dało powód przysłowiu:

Przyjdzie kwiecień
Ostatek z gumna wymieciem.

Kiedy ten miesiąc bywał ciepły i mokry, wtedy obfitował on w urodzaj i obiecywał, według przysłowia:

Suchy marzec, maj niechłodny,
Kwiecień mokry, rok niegłodny.

Ale, jak czytamy w starym kalendarzu, bywał też i kwiecień przeplatany wodami, śnieżycami oraz nagłemi słotami. Stąd też mówiono: „kwiecień-plecień".

W dniu 1 kwietnia był zwyczaj zwodzenia ludzi, który to zwyczaj dotychczas się utrzymał. Kto się dał zwieść czyli złapać na cudze kłamstwo, temu zwodzący, wyznając prawdę, rzucał słowa: „Prima-aprillis — nie słuchaj, bo się omylisz". Gołębiowski o zwyczaju tym powiada: „Zwyczaj dozwala w tym dniu zwodzić i kłamać dla śmiechu. Skądby on wszedł w użycie, niewiadomo. Być może, iż na pamiątkę, że w tym dniu żydzi kazali mówić żołnierzom, stojącym u grobu Chrystusa, jakoby Zbawiciel nie zmartwychwstał. — Chrystus bowiem ukrzyżowany — wedle Ojców kościoła — 30 marca, wstał z grobu 1 kwietnia."

Z dniem tym jako rozpoczynającym drugi kwartał roku, rozpoczynała się dawniej pora przeprowadzań czyli zmiany mieszkań, jako też i zmiany służących.

Do dnia 2 kwietnia, w którym to dniu zwykle przylatywały bociany, przywiązane jest przysłowie:

Na św. Franciszka zielenią się łany
I z zimowiska swego wracają bociany.

Mimo to, zdarzało się, że bywał jeszcze:

Na św. Wincenty (5 kwietnia)
Nieraz mrozek cięty.

W tym też zwykle miesiącu przypadała Wielkanoc.

23 kwietnia w 997 r. poniósł u Prusaków śmierć męczeńską św. Wojciech, apostoł Czechów, Polaków i Pomorzan. Zdarzały się lata, że w dzień ten były grzmoty, które dla gospodarzy były pożądane. O nich też przysłowie powiada:

Kiedy grzmi w święto Wojciecha,
Rośnie rolnikom pociecha.

Był dawniej zwyczaj, że kiedy wieśniak usłyszał pierwszy grzmot, wychodził przed chatę i przewracał t. zw. kozła w mniemaniu, iż już w ciągu roku paraliż naruszyć go nie może. Zboże już także koło tego świętego podskoczyło w górę więc mówiono:

Taka pszenica zwykle urodzajną bywa,
Która na św. Wojciech przepiórkę pokrywa,

a że w życie skryła się już także i wrona, przeto powiadano:

Gdy na Wojciecha — wrony z żyta nie widać,
Możesz resztę karmy — ze stodoły wydać.
Na św. Tymona przysłowie radzi:
Pamiętając na Tymo[illegible]
Sprawuj rolę pod jęc[illegible]iona.

W dzień św. Jerzego (2[illegible] kwietnia) patrona rycerzy słowiańskich, jako że [illegible]wtedy ozime zboże jak już podrosło, mówiono:

Na św. Jura
Schowa się w życie kura.

Dzień 25 kwietnia, w którym przypada uroczystość św. Marka, pamiętny jest po wsiach z odbywających się po polach procesyj. Dawniej w tym obchodzie bito chłopaków wiejskich na kopcach granicznych, żeby je w pamięci mieli, co zwano frycówką. Stąd przysłowie:

Pamiętaj chłopcze,
Że tu stały kopce.

W gospodarstwie dzień ten przypominał nagłość siewu, przeto mówiono:

Na św. Marka
Późny siew owsa, a wczesna tatarka,

lub:

Na św. Marka
Późny owies, a ranna tatarka.

Początek przysłowia: „Tłucze się, jak Marek po piekle" — pochodzi z djalogu p. t. „Przypadki Marka pijaka". Tragiczny jego koniec był taki, że go djabli do piekła wtrącili, a że piekło było za sceną, przeto Marek wrzeszczał i tłukł się w niem głośno, aby słuchaczy zabawić.

W tym miesiącu, według starego kalendarza w lasach i na polach wszystko zieleniało. Lipa, buk i klon poczynały się rozwijać.

W bieżącym roku do zieloności jeszcze dość długa perspektywa. Na polach jeszcze nie zeszły „zimowe pleśnie".

Dziś jeszcze
sprawdzajcie listy wyborcze.

Nie pozwólcie pozbawić się głosu. Głosujcie na Polską Partję Ludową.

Kronika.

Olsztyn, dnia 2 kwietnia 1932 r.

Kalendarz na niedzielę: Ryszarda b. w.
Wschód słońca o godz. 5.31; zachód o godz. 18.37.
Kalendarz na poniedziałek: Izydora b. w. d. k.
Wschód słońca o godz. 5.28; zachód o godz. 18.39.

— **Czas wyborów w dniu 10 kwietnia.** Z wyjątkiem obwodów wyborczych Stary Wartembork, miasto Wartembork i Lamkowo, rozpocznie się głosowanie w powiecie olsztyńskim o godzinie 10-tej i zakończy o godzinie 4-tej.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** W czwartek przed południem najechany został w ulicy Dworcowej przez samochód 5-letni synek muzyka Gerhardta. Chłopiec odniósł ciężkie okaleczenia na twarzy i zmiażdżenia.

— **Ze sądu.** Przed sądem ławniczym stawał robotnik Paweł Lubomierski z Purdy, oskarżony o dokonanie w dniu 13 stycznie napadu nabunkowego na 73-letnią Sosnowską mieszkającą w tym samym budynku. L. przebił wtenczas mur i wtargnął do mieszkania Sosnowskiej wymuszając od staruszki wydania pieniędzy. Kobieta wręczyła mu też 150 marek i nieco drobnych pieniędzy. Z tych pieniędzy brakowało później 50 marek i drobne. Po przesłuchaniu świadków skazał sąd karanego już L. na rok i trzy miesiące więzienia. Śledztwo policzono do kary.

Z Mazur

— **Ostróda.** W czasie wojny światowej, dnia 12. 10. 1914 r., zaginął na froncie wschodnim grenadjer Karol Hoppe z Ornowa. Uważano go za zabitego a matka jego dała go w roku 1921 ogłosić jako zmarłego. Obecnie dopiero doniosło poselstwo niemieckie w Moskwie, że H. mieszkający na Kaukazie stara się o paszport niemiecki. H. dostał się jako ranny pod Iwangorodem do niewoli rosyjskiej. Dlaczego nie zgłosił się prędzej nie wiadomo.

— **Węgobork.** Znów wypadek z wiatrówką. Na pewnem podwórzu w Budrach strzelali chłopacy i dziewczęta z wiatrówki. Jednemu ze strzelców przeszkodzono przy celowaniu a gdy on się obrócił trącił go kolega w ramię przez co broń wystrzeliła. Strzał wpadł 18-letniemu O. do prawego oka. Nieszczęśliwego odstawiono natychmiast do szpitalu w Węgoborku lecz tutaj operacji nie było można przeprowadzić. Wobec tego wywieziono go do Królewca. Z dniem 1 kwietnia O. wstąpić miał do Reichswehry.

— **Margrabowa.** Na ostatnim posiedzeniu sejmiku powiatowego podał landrat do wiadomości, że istnieje zamiar zlikwidowania kolejki. Niedobór zwiększa się bowiem i wynosił on w ubiegłych dwóch półroczach 34.000 i 33.000 marek. W półroczu bieżącym straty wynoszą już 15.000 marek.

— **Jańsbork.** Gospodarzowi Górnemu w Rostkach spaliły się stodoła, dwa chlewy i dwa wozownie. Ogień powstał od uszkodzonego motoru.

— **Gołdap.** Do urzędu pocztowego w Romintach wtargnął w nocy złodziej. Śpiąca obok urzędnika pocztowa spłoszyła złodzieja, który ulotnił się z kasetkę. Rozbitą kasetkę znaleziono później, nie zawierała ona jedna pieniędzy lecz tylko papiery służbowe.

Augustyn Steffen.

Wilkierze gietrzwałdzkie

Wstęp.

Materjak, w który pragnę wprowadzić Czytelnika, mówi o ludziach dawnych, ale nam bliskich, których obejmujemy nazwą: nasi przodkowie. Z ludźmi tymi obcowałem trochę w ostatnim czasie, a w przyszłości, jeżeli Bóg da zdrowie, a ludzie pozwolą, obcować będę częściej. Byli to ludzie nieskrępowani jeszcze skorupą samolubstwa i kastowości, zdolni się dzielić smutkiem i radością z człowiekiem ubogim i najuboższym. Posiadali poczucie piękna: poza praktycznością, objawiającą się w życiu codziennem, formą językową w zwrotach i przysłowiach, mieli jeszcze tę zaletę, że byli bardzo religijny — rzecz, którą często niezdolni są opanować ludzie uczeni i najuczeńsi.

Ludzie ci dawno umarli i zdawałoby się, że nic albo nie wiele po nich zostało. Ja zaś śmiem twierdzić, że wiele, bardzo wiele nam zostawili. Zostawili nam wiarę w Boga, którą wyznaje kościół rzymsko-katolicki. Zostawili nam kościoły i kaplice. Zostawili nam ślupy, składane Bogu, których wyrazem najwymowniejszym są nasze kompanje odpustowe (łosiery). Zostawili nam język polski, który, mimo ujemnych warunków i burz, do dziś dnia na wsi panuje. Zostawili nam śpiew ludowy, którym ludność pracowita skraca sobie chwile. Zostawili nam niezliczoną ilość przysłowi, zwrotów mądrych i zdań, któremi Warmjak zwykł się kierować w życiu.

Innego jęzvka, oprócz polskiego, przodkowie nasi nie znali, i władze z konieczności musiały się z nimi komunikować w języku polskim. Dowodem tego wymownym dwa wilkierze gietrzwałdzkie, których tekst poraz pierwszy ogłaszamy drukiem.

Wymienione rękopisy pochodzą z XVII w. Starszy, spisany przez ks. Jakóba Tuławskiego, ówczesnego proboszcza gietrzwałdzkiego, pochodzi z roku 1639 — nowszy, wydany przez administratora olsztyńskiego, ks. kanonika Wawrzęca Ludwika Demutha, podaje rok 1676 jako datę swych narodzin. Oba rękopisy różnią się treścią, pisownią i słownictwem. Rękopis z roku 1639 zawiera trochę wyrazów gwarowych, co się tłumaczy tem, że pisał go ksiądz, rodowity, jak się zdaje, Warmjak. Ma on więc znaczenie także dla gwaroznawcy. Rękopis z roku 1676 jest konsekwentny w pisowni i słownictwie i stanowi prawdziwy skarb dla poznania języka polskiego XVII w. Tylko ten drugi rękopis podaje w postaci autentycznej. Ale i [illegible] liczyć trzeba na pewne odchylenia, bo korekty [illegible] robić nie będę. Niniejsze wydanie nie ma ch[illegible]kteru językoznawczego.

Wielkier Ditrichswaldzki.

Za instantią JMsci Xiędza Wawrzęca Ludwika z Demuth, kanonika warminskiego, officiala gdanskiego, administ. olsztynskiego (?) od wielebney kapituly nadany calemu powiatu olsztynskiemu na porządek, zgodę y iednosc, aby pod winą na uprzędach szoltysow y radzkich był chowany y trzymany. Odnowiony roku panskiego 1676 dnia 1 marca.

Artikul 1.

Przestroga szoltysow y wszystkiego gminu.

Szoltys, ktory urząd, prawo, bux wielkier albo ustawy wieskie przymuie, ma za stolem na przedneyszym mieyscu z radzkiemy zasiesc w słusznym y przystoynym ubierze, to iest w sukney albo w inszym tym podobnym, byle nie w gomolem a krotkiem kozuchu albo kabacie, inszych czasow zasiesc moze w ubierze, w iakim mu sie upodoba. Takze y inszy gospodarze, ktorzy do wielkieru na Szoltistwo przychodzą, maią miec przystoyny ubior pod Winą do Buxu 5 g.

Artikul 2.

Powinien szoltys z radzkiemy kazdego roku gmin wszytek na dzien ss. Piotra, to jest dwie niedziele przedtym albo potym zgromadzic do siebie, a iemu ten wielkier dac przeczytac, aby kazdy uszlyszawszy wiedzial bez wymowki, iako sie zachowac. Ktory gospodarz przy czytaniu nie będzie, niemaiąc słuszney przyczyny wymowki, odlozy winy g. 2 dob., to iest 4 g.

Artikul 3.

Kto szoltysa albo radzkiego słowy nieucciwoscią rzucaiąc sie wzgardą y zelzywoscią nań lekce powazaiąc urząd albo rozkazanie iego, ten ma bydz od panstwa karany. Gdy szoltys za nieposłuszęstwo kogo chce karac, maią wiedzic y otym radzcy.

Artikul 4.

Gdy szoltys do gromady zwabia gmin bądz trąbą bądz kulą, bądz inszym znakiem, powinien kazdy gospodarz :/: chyba będzie w sprawach panskich zatrzymany :/: albo gospodini, albo czeladnik w cwierc godzyny do niego sie stawic y poslychac, co szoltys rozkazuię czynic. Ktory się nie stawi, ma za kazdym razem odlozyc winy 4 sz. dobrych.

Artikul 5.

Gdy przypadnie iaka potrzeba wielka y bardzo pilna, aby kazdy gospodarz przybył iak nayprędzy, skoro z kulą, trąbą albo na koniu zwabia na szoltystwo, iezelyby ktory nie był posłuszny a ociągaiąc sie omieyska, ma odlozyc 4 g. dobelt. A gdyby zgola nie przyszedł odlozy 1 g. do buxu. Chybaby byl od wierzchnosci zatrudzony, albo chorobą iaką nawiedzony.

g. = grzywna.
sz = szeląg.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

p-565

Z innych części Prus Wschodnich

— **Elbląg.** Hitler przybędzie dnia 5 kwietnia tudotąd i przemawiać będzie w wielkiej hali maszynowej Komnicka, wieczorem wygłosi przemowę w Królewcu.

Z Ziemi Malborskiej

— **Malbork.** Handlarz Paweł E. skazany został przez tutejszy sąd ławniczy za fałszowanie weksli na 5 miesięcy więzienia.

— **Sztum.** Za fałszowanie dokumentu skazał sąd ławniczy w Malborku niejakiegoś Brunona T. ztąd na 6 tygodni więzienia. T. wystawił na nazwisko gospodarza Krause'go ze Sztumu weksel na 150 mk. i podpisał nazwisko K. Weksel ten zdyskontował w Banku Ludowym. Bank weksel zniszczył gdy T. zapłacił 75 marek. Resztę zobowiązał się T. zapłacić ratami.

— **Kiszpork.** Właściciel majątku L. wracając na motocyklu do domu upadł tak nieszczęśliwie, że wyronił sobie oba ramiona i pokaleczył głowę. Przejeżdżający handlarz z Pozylji odstawił L. do domu.

— **Pozylja.** Do tutejszego kościoła katolickiego zakradli się w nocy na czwartek złodzieje. Rozbili oni w sakrystji wszystkie naczynia, nawet wmurowaną szafkę do monstrancji. Przypuszczalnie szukali oni za gotówką gdyż pozostawili rzeczy wartościowie na miejscu.

Z dalszych stron

Śmierć boksera na ringu.

Berlin. W duńskiem mieście Alborg odbył się międzynarodowy mecz bokserski, w czasie którego mistrz finlandzki w wadze lekkiej Waekewa został zabity na ringu w czasie walki przez boksera duńskiego Hougarda. Śmierć nastąpiła wskutek uderzenia w dolną szczękę, które spowodowało pęknięcie naczyń krwionośnych w mózgu.

Posąg Chrystusa na szczycie Mont Blanc.

Z Paryża donoszą, że na jednym z szczytów Mont Blanc (Sommet des Houches) nad Chamonix ma być wzniesiony dwudziestokilkometrowy posąg Chrystusa-Króla. W podstawie tego posągu ma być pomieszczona kaplica z tablicą wspominającą, że Pius XI, jeszcze jako ksiądz Achiles Ratti, wspinał się na szczyt tej góry. Biskup z Annecy projekt już akceptował. Posąg wykona rzeźbiarz Serraz a budową pomnika zajmie się architek Barbier.

Dziwny trójkąt miłosny

zakończył się tragicznie.

Przed sądem przysięgłych w Berlinie rozpoczął się proces przeciw 22-letniemu Franciszkowi Domischowi, który oskarżony jest o rzekome zamordowanie dekoratorki Gertrudy Hanisch.

Franciszek Domisch nie mógł zagrzać miejsca w żadnej szkole. W 16 roku życia został pomocnikiem murarskim. Ale pewnego dnia ukradł ojcu 400 marek i uciekł z jednym z swoich przyjaciół. Schwytano go w Kolonji i odwieziono do Berlina. Tutaj próżnował kilka lat i został wkońcu w jednej firmie budowlanej urzędnikiem.

W przedziale 3 klasy pociągu podmiejskiego poznał raz Domisch młodą dekoratorkę Gertrudę Hanisch. Miała ona narzeczonego, pomywacza tramwajów, Liehra, z którym zerwała w ostatnim czasie. Liehr i Gertruda Hanisch pogodzili się jednak i pewnego dnia udali się do miejscowości Hangelsberg. Domisch udał się za nimi. Spotkali się wszyscy troje w lesie, gdzie przyszło do gwałtownej bójki między Domischem a Liehrem. Rozdzielili ich przechodnie. Wieczorem wszyscy troje siedzieli w restauracji przy wesołej biesiadzie.

W cztery dni później pojechali do Buchhorst. Domisch uzbroił się tym razem w rewolwer, który wziął z szuflady biurka swego szefa. Znowu wszyscy troje zabawiali się w restauracji, gdy nagle Domisch wstał i udał się do lasu, gdzie napisał następujący list: „Kochani rodzice! Zszedłem na bezdroża, idę na tamten świat. Nie gniewajcie się na mnie Wasz Franciszek". List odesłał. W nocy wszyscy troje spali w jednym pokoju hotelowym.

Kiedy Liehr obudził się rano, spostrzegł Domischa siedzącego na krawędzi łóżka z rewolwerem w ręce. Domisch zerwał się nagle i wypchnął Liehra za drzwi, które następnie zamknął na klucz. Przez szklane okienko w drzwiach widział następnie Liehr, jak Domisch zbliżył się do dziewczyny, przyłożył jej rewolwer do skroni i wystrzelił. Potem odwrócił się i strzelił do okienka przez które patrzał Liehr. Ale strzał chybił. Następnie strzelił do siebie i zranił się ciężko. Gertruda umarła. Domischa odwieziono do szpitala, gdzie wyzdrowiał. Obecnie stanął przed sądem. Proces budzi ogromne zainteresowanie.

Ruch Towarzystw

Starytarg. Zebranie Tow. Młodzieży w Starymtargu odbędzie się w niedzielę, dnia 3 kwietnia br. o godz. ½4 w lokalu szkoły polskiej, na które wszystkich członków uprzejmie zaprasza Zarząd.

Sztum. Zebranie Ziemianek 7-go kwietnia o 2-giej godz. O liczny udział uprasza Zarząd.

Rozmaitości

Już nie będzie katastrof lotniczych!

Niezwykle oryginalnego eksperymentu dokonał w ubiegły piątek znany inżynier francuski i lotnik z czasów wojny Sauvent, który w specjalnie skonstruowanym samolocie rozmyślnie doprowadził do próbnej katastrofy, dzięki której kadłub samolotu runął wraz ze znajdującym się w nim wynalazcą z przeszło 200-metrowej wysokości. Eksperymentu tego dokonano w Alpach francuskich.

Dzięki specjalnej konstrukcji kadłuba samolotu, znajdujący się w nim wynalazca wyszedł z wypadku zdrów i cały. Kadłub samolotu skonstruowany jest w ten sposób, iż posiada on podwójne ściany, przestrzeń zaś między niemi wypełniona jest oliwą, która w razie katastrofy i upadku na ziemię łagodzi i niweluje siłę uderzenia.

Podczas tej próbnej katastrofy, na którą po bardzo długich staraniach udzieliły zezwolenia władze francuskie, zewnętrzna ściana kadłuba samolotu została całkowicie strzaskana, wewnętrzna jednak pozostała nienaruszona, dzięki czemu właśnie ryzykujący swe życie wynalazca wyszedł z wypadku bez szwanku.

Tajemnicza trumna bez nieboszczyka.

W francuskiej miejscowości Jurancon natknięto się w czasie kopania nowego grobu na cmentarzu na trumnę, która zamiast trupa zawierała tylko pióra i stare puszki metalowe. Władze zajęły się tajemniczą trumną w celu zbadania, czyje ciało było w niej złożone. Dotychczas stwierdzono, że trumnę włożono do grobu w roku 1917. Na grobie znajdował się krzyż z napisem „Tutaj spoczywa J. B.". Na grobie składano do niedawna kwiaty. Wyśledzenie, do kogo należała trumna, napotyka na trudności, ponieważ grabarz z roku 1917 zmarł przed dwoma laty. Wśród różnych hypotez utrzymuje się również przypuszczenie, że trumnę złożono w celu dokonania jakiegoś sprytnego oszustwa.

Program radjowy

rozgłośni warszawskiej.

Poniedziałek dnia 4 kwietnia 1932 r.

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotn. **11.45** Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. **11.58** Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak. **12.05** Program na dzień bież. **12.10** Płyty. **13.10** Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. **13.15** Komunikat gospodarczy. **13.35** Arje i pieśni w wyk. H. Lazaro (płyty). **14.45** Płyty. Schubert: Niedokończona symfonja (ork. symf. pod dyr. F. Schalka). **15.15** Przegląd komunikacyjny. **15.25** Odczyt. **15.45** Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i ryb. **15.50** Odczyt. **16.10** Koncert (płyty). **16.20** Francuski (kurs element.). **16.40** Kącik młodych talentów muzycznych. **17.10** Odczyt ze Lwowa. **17.35** Muzyka lekka i taneczna. **18.50** Rozmaitości. **19.15** Wiadomości na dzień nast. **19.30** Wiadomości sportowe. **19.35** Utwory na harfę (płyty). **19.45** Pras. Dziennik Radjowy. **20.00** „Na widnokręgu". **20.15** Opera ze Lwowa. W przerwie feljeton. **22.50** Dodatek do Pras. Dzien. Radj. i komunikat policyjny. **23.00** Muzyka taneczna.

Królewiec.

11.40 Koncert z Hamburga. **13.05** Płyty gramofonowe. **16.30** Koncert popul. z Wrocławia. **17.45** Gdańsk. Artur Brausewetter opowiada, jak powstały jego powieści. **18.30** Prof. Wirth: „Znaczenie i wpływ rysunków". **19.55** Koncert popul. kapeli Czertok. Tr. z Gdańska. **20.45** Pieśni w wyk. Mii Neusitzer-Thoennisen. **21.15** „Hassan" — słuchow. w 5 aktach J. C. Fleckera. Muzyka O. Bescha.

Wtorek, dnia 5 kwietnia 1932 r.

11.20 Kom. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotn. **11.45** Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. **11.58** Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krak. **12.05** Program na dzień bież. **12.10** Płyty gram. **13.10** Urzęd. kom. Państw. Inst. Meteor. **13.15** Komunikat gospodarczy. **13.35** Melodje operetkowe (płyty). **14.45** Schubert: Kwartet smyczkowy, w wyk. kwartetu Lenn[illegible]ra (płyty). **15.15** „Chwilka lotnicza". **15.25** Odczyt. **15.45** Giełda pien. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i rybaków. **15.50** Program dla dzieci młodszych. **16.20** Odczyt. **16.40** Muzyka lekka (płyty). **17.10** Odczyt z Krakowa. **17.35** Popoł. koncert symfon. Wyk. ork. Filharm. Warsz. **18.50** Rozmaitości. **19.15** „Książka rolnicza", wygł. inż. Wł. Sawicki. **19.25** Program na dzień nast. **19.30** Wiadomości sportowe. **19.35** Piosenki w wyk. Z. Terne (płyty). **19.45** Prasowy Dziennik Radjowy. **20.00** Feljeton p. t. „Człowiek na ulicy" wygł. dr. Lech Niemojewski. **20.15** Transm. z Konserwatorjum Warsz. Koncert laureatów 2-go międzynarodowego konkursu im. Fr. Chopina w Warszawie. — W przerwie: Skrzynka poczt. techn. — koresp. bież. omówi i porad techn. udzieli p. W. Frenkiel. **22.30** Dodatek do Pras. Dzien. Radj. **22.35** Urzęd. komun. Państw. Inst. Met. i komun. policyjny. **22.40** Recital fortep. **23.20** Muzyka taneczna.

Królewiec.

11.30 Koncert popul. małej radjoorkiestry. **13.30** Płyty gramofonowe. **16.30** Koncert z Lipska. **17.50** Gdańsk. C. P. Hiesgen: „S. O. S.! — Statek w niebezpieczeństwie! Ratujcie!" **19.05** Transm. z Wiednia. **21.55** Nowele Willego Sachse odczyta Kurt Glass.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 1-go kwietnia płacono za 100 kg. zboża nasion olejowych, za 1000 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 255,00—257,00, pszenica latowa 000,00—000,00 dostawa w marcu 269,00 do 270,00, dostawa w maju 270,00—000,00, dostawa w lipcu 274,50—000,00, dostawa w wrześniu 231,00 do 000,00 żyto brandenburskie 199,00—201,00, dostawa w marcu 198,00—000,00, dostawa w maju 199,25 do 000,00, dostawa w lipcu 000,00—000,00, dostawa w wrześniu 188,50—188,25, jęczmień browarowy 183,00—190,00, jęczmień do paszy 170,00—179,00, owies brandenburski 159,00—166,00, dostawa w marcu 171,00—000,00. dostawa w maju 174,00—173,25, dostawa w lipcu 178,50—177,50.

Mąka pszenna 31,50—34,75, mąka żytnia 26,50 do 27,90, otręby pszenne 10,80—11,10, otręby żytnie 10,40 do 10,70, groch Wiktorja 19,00—25,00, groch spożywczy 21,—24,00 groch do paszy 15—17,00, peluszka 16,50—18,50, bob 15—17, wyka 16—19,50, łubin modry 11,00—12,00. łubin żółty 15,00—17,00, seradela świeża 31,00—37,00, makuch siemienny 11,80—12,00, makuch orzechowy 13,10—13,30, mąka orzechowa 13,00,—00,00, sznycle 9,00—9,20, śrót soja 12,20 do 12,70 odpadki kartoflane 16,80—17,00.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 1-go kwietnia 1932 r.

Zwieziono: 22 krajowych: 2 zagr. 3 żyta, 5 jęczmienia, 5 owsa, 2 wyki, 4 pszenicy, 2 grochu, 1 seradeli kraj. 1 wyki, 1 kukurydzy zagr.

Urzędowo: za pszenicę płacono 25,00—25,60, żyto 21,50—00,00, za jęczmień 18,00—18,60, owies 15,00—15,90.

Tendencja: na pszenica lepsza, na żyto i jęczmień niezmieniona, na owies słaba.

Berliński targ na bydło

Berlin. 1-go kwietnia 1932.

Spędzono sztuk 2137 bydła, 1710 cieląt, 4136 owiec. Owiec do rzeźalni wprost: 201, — 10150 świń. Świń do rzeźalni wprost: 1251, świń zagranicznych 600. Ceny za funt żywej wagi w fenigach złotych: bydło: 13—37, cielaki 20—63, owce: 20—42, świnie: a) 42—00, b) 40—41, c) 39—41, d) 36—39, e) 32—36, Maciory 36—38. Przebieg: na bydło nieco zrównoważony, na cielaki i owce zrównoważony, na świnie spokojny.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawca: Seweryn Pieniężny w Olsztynie.

Dla szkół polskich

polecamy:

Obrazy biblijne
(Stary i nowy testament) ca. 50×75 cm. na tekturze dwustronnie naklejone prof. Sabiczewskiego
Serja I 24 obrazy,
Serja II 12 obrazów.

Hölze: Słownik
polsko-niemiecki i niemiecko-polski **6.00 mk**

Der grosse Duden:
Rechtschreibung d. deutschen Sprache und der Fremdwörter **4.50 mk.**

Łosia:
Zasady ortografji polskiej i Słownik ortograficzny **2.25 mk.**

Radwanowa:
Słowniczek ortograficzny **1.— mk.**

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej"

Dla pp. nauczycieli szkół polskich:

Rudzińska: Roboty kobiece,
Praxis der Kath. Volksschule, zeszyt 2-gi, zawierający artykuły do obchodu rocznicy Goethego
poleca
Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej".

Nowe książki szkolne

Katechizm dla diecezji chełmińskiej	0,70
Heimatkunde d. Prov. Ostpreussen	0,45
Heimatkunde d. Reg. Bez. Allenstein	0,60
Templin: Aufgaben und Uebungen fuer den Sprachunterricht in der Volksschule	
zeszyt I	0,80
zeszyt II	1,20
Bogucka-Niewiadomska: Pierwsze ćwiczenia poprawnego pisania	
Stopień I	0,35
Stopień II	0,50
Stopień III	0,70
Richard Lange: Aufgaben zur Rechtschreibg.	1,20

poleca
Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej"